

**HANS  
CHRISTIAN  
ANDERSEN**

POD STARĄ WIERZBĄ

Hans Andersen  
**Pod starą wierzbą**

«Public Domain»

## **Andersen H. C.**

Pod starą wierzbą / H. C. Andersen — «Public Domain»,

Baśń J. Ch. Andersena opowiada historię Kanuta, chłopca, który spędził dzieciństwo w pięknym, sielankowym miasteczku Kjöge. Wraz z towarzyszką zabaw, Joasią, wysłuchał kiedyś historii o nieszczęśliwej miłości między piernikowym chłopcem i dziewczynką, którzy nie potrafili wysławić swojego uczucia. Kolejne lata życia Kanuta zaczynają coraz bardziej przypominać smutny los piernikowego chłopca. Baśń Pod starą wierzbą uczy, by pielęgnować uczucia i walczyć o ukochanych, a także pokazuje, jak ważne jest życie pełnią życia. Hans Christian Andersen to duński autor żyjący w latach 1805–1875, jeden z najpopularniejszych baśniopisarzy. Pisał również powieści, opowiadania, sztuki teatralne i wiersze, ale to baśnie należą do jego najbardziej znanych utworów. Nie chciał jednak, by kojarzono je z twórczością tylko dla dzieci — kierował je do wszystkich, niezależnie od wieku.

© Andersen H. C.

© Public Domain

# Hans Christian Andersen

## Pod starą wierzba

Duńskie miasteczko Kjøge leży nad brzegiem morza na równinie piaszczystej, jednostajnej; las duży widać wprawdzie w oddaleniu, ale droga do niego ciężka i daleka, a za miasteczkiem ciągną się pola i łąki, ot, jak zwyczajnie na wsi.

Każdy wie jednak, że wszędzie można znaleźć coś ładnego, gdzie nam dobrze i miło i nieraz potem w najpiękniejszych krajach tęsknimy do zakątka, gdzieśmy się chowali szczęśliwie jako dzieci i wydaje się on nam piękniejszym od wspaniałych krajobrazów i ludnych stolic.

To samo można powiedzieć Kjøge. Mieszkańcom podobało się czyste miasteczko, z szeregiem małych ogródków nad rzeczką, tu właśnie wpadającą do zatoki. Kochali je, bo tu im upłynęło życie przyjemnie i szczęśliwie, jak dziecięce lata dzieciom sąsiadów, o których właśnie chcemy opowiedzieć.

Ogródki ich leżały tuż nad rzeczką; w jednym był bez wysoki, w drugim stara wierzba, trochę wypróchniała, lecz tutaj właśnie dzieci najlepiej bawić się lubiły, chociaż rosła nad wodą i łatwo któremu mógł się zdarzyć wypadek.

Ale nad dziećmi Bóg czuwa, bez tego któż by je upilnował?

Zresztą były ostrożne, a szczególnie mały Kanut, który tak lękał się wody, że nawet podczas lata nie można go było namówić, aby wszedł w morze. Inne dzieci lubiły pluskać się przy brzegu, wyśmiewały się też z niego, ale Kanut znosił cierpliwie ich żarty i nie przewycięzał trwogi.

Raz Joasi, córce sąsiada, śniło się, że sama płynęła czółenkiem, ale bała się i wzywała pomocy, a wtedy Kanut chciał się do niej dostać i wszedł odważnie w morze. Łódka była dosyć daleko od brzegu, więc woda dochodziła mu wkrótce do pasa, potem była po szyję, aż na koniec cała zniknęła w niej z głową.

Sen Joasi w Kanucie dziwną obudził ambicję: nie pozwalał odtąd dzieciom wyśmiewać się ze swego strachu i dowodził, że tak samo zrobiłby, jak we śnie, gdyby Joasia na niego wołała. Nie próbowano sprawdzić tego zapewnienia, ale Kanut był dumny, jak gdyby naprawdę spełnił czyn bohaterski.

Rodzice dwojga tych dzieci żyli z sobą w sąsiedzkiej zgodzie i przyjaźni, schodzili się też często w jednym lub drugim ogródku i rozmawiając patrzyli na pociechy bawiące się na ulicy lub nad rzeką, pod starą wierzba. Tutaj najlepiej bawić się lubiły.

Środek miasteczka zajmował rynek dość obszerny, na którym podczas jarmarków ustawiano budy i kramy z trzewikami, wstążkami i wszelkim towarem. Tłok bywał wtedy straszny, a wedle zwyczaju zarazem deszcz i błoto, zapach koni, chłopskich kożuchów i smoły, lecz obok tego i zapach miodowy pierników, które rozkładano na wielkim straganie.

A najprzyjemniejsze było to, że człowiek, który sprzedawał owe prześliczne pierniki, corocznie podczas jarmarku wynajmował sobie izdebkę u rodziców Kanuta. Rozumie się, że przy okazji chłopczyk zarabiał na tym niejednym przysmaczek, a zawsze dzielił się tym podarunkiem z przyjaciółką swoją, Joasią.

Najbardziej jednak cieszyły się dzieci z przyjazdu „piernikarza” dlatego, że umiał opowiadać niezmiernie ciekawe historie o każdej rzeczy, nawet o piernikach. Raz wieczorem opowiedział obojgu prześliczną, której przez czas długi zapomnieć nie mogły.

Bo też nie była to zwykła historia, sami posłuchajcie tylko:

Na straganie leżały dwa śliczne pierniki: żółty chłopiec w kapeluszu i różowa pasterka bez kapelusza. Twarze miały zwrócone na bok i mogły się na siebie patrzeć, chociaż trochę zezem; ale oprócz tego chłopiec miał z lewego boku gorzki migdał, zamiast serca, dziewczynka za to była z najczystszonego miodu. Rozumie się, że wyglądali tak wspaniale tylko z tej strony, na którą się patrzy, bo drugiej i tak nie widać.

Chłopiec i pasterka leżeli obok siebie na straganie bardzo długo: nie sprzedawano ich, gdyż przeznaczone były na wystawę, jako najpiękniejsze. A ponieważ leżały obok, patrzyły wciąż na siebie i były bardzo piękne, więc się podobały sobie i pokochały się nawzajem. Tylko żaden z pierników nic nie mówił o tym drugiemu.

– On powinien odezwać się pierwszy, bo jest chłopcem – mówiła do siebie dziewczyna, ale nie wymagałaby nawet wyrazów, gdyby tylko wiedziała, że jest kochana nawzajem.

Chłopiec myślał inaczej: różowa sąsiadka bardzo mu się podobała i marzył, że jest bogatym paniczem, ma pełną kieszeń złota, więc ją kupuje dla siebie i zjada.

Kilka tygodni leżały pierniki na stole i bardzo wyschły; ale kochały się zawsze, tylko nic nie mówiły, co było całym nieszczęściem.

– Dobrze, że chociaż leżę koło niego i mogę na niego patrzeć – myślała pasterka.

Wtem – knak! – bardzo po cichu – i złamała się w pasie, gdzie była najcieńsza.

– Gdyby wiedziała, jak bardzo ją kocham, nie byłaby się może złamała tak prędko – pomyślał chłopiec.

– Taka była historia, a oto są oba pierniki – rzekł dobry kupiec i dał Joasi chłopca, który był jeszcze cały, a złamaną pasterkę Kanutowi.

Ale dzieci były tak bardzo wzruszone, że nie miały serca zjeść zakochanej pary.

Nazajutrz zabrały oba prześliczne pierniki i całą gromadą powędrowały aż na cmentarz. Tu ustawiły chłopca i dziewczynkę pod murem, który osłaniał kobierzec wiecznie zielonego bluszczu, i zaczęły opowiadanie. Dziewczyna, zaczepona rękami o liście, wyglądała, jakby nie była złamana. Słońce padało na oba pierniki i cała powieść zdawała się jeszcze piękniejszą niż wczoraj wieczorem w domu.

Wszystkie dzieci słuchały zachwycone i milczące, a wtem spostrzegły, że najstarszy chłopiec – zapewne przez złośliwość – zjadł oba kawałki pasterki. Płakały po niej z żalu, a potem – z litości naturalnie, ażeby biedaka nie zostawić samego na tym świecie – zjadły i chłopca.

Historii jednak o wiernej miłości bez słów tej pięknej pary piernikowej nie zapomniwały nigdy.

Kanut i Joasia byli zawsze razem, nie umieli nawet bawić się oddzielnie, pod bzem lub starą wierzbą opowiadali sobie codziennie przygody, śpiewali i biegali. Joasia miała głosik niby srebrny dzwonek, Kanut śpiewać nie umiał, ale zawsze dobrze pamiętał słowa. I to coś znaczy przecie, a głos Joasi podziwiała sama właścicielka sklepu galanteryjnego i bardzo lubiła słuchać jej śpiewu z daleka.

Były to dni szczęśliwe. Ale nie mogły trwać wiecznie, bo wszystko się zmienia na świecie. Trzeba się było rozstać. Matka Joasi umarła, a ojciec zamierzał się ożenić powtórnie w stolicy, gdzie mu obiecywano korzystne zajęcie. Dzieci przy pożegnaniu płakały serdecznie, a rodzice przyrzekli sobie pisywać przynajmniej raz na rok.

## **Конец ознакомительного фрагмента.**

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.